



Aby las nie stał się śmietniskiem



Krzysztof Schwartz
NADLEŚNICZY
NADLEŚNICTWA
JAROCIN

Szanowni Czytelnicy

Początek kwietnia obfitował w ważne dla Lasów Państwowych wydarzenia. Po pierwsze w dniach 1 - 2 kwietnia odbyła się IV konferencja pod patronatem rektora SGGW poświęcona roli wody dla lasu i lasu dla zasobów wodnych. Po drugie zmienił się szef LP - dyrektorem generalnym został Pan Marian Pigan, dotychczasowy zastępca. Po trzecie wreszcie odbył się nasz lokalny „Okrągły stół śmieciowy”. Pragnę w tym miejscu podziękować wszystkim przybyłym burmistrzom i wójtom gmin leżących w zasięgu terytorialnym Nadleśnictwa Jarocin. Na 13 gmin reprezentowanych było 10, w tym 8 na najwyższym szczeblu, a burmistrz Koźmina przybył wraz z przewodniczącym Rady Gminy. W spotkaniu uczestniczył Pan Piotr Grygier - dyrektor regionalnej dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu. Gospodarzem miejsca był Pan Janusz Jajczyk, burmistrz Żerkowa, a miejscem Mikiewiczowskie Centrum Turystyczne. Dziękuję za spontaniczną, pełną troski dyskusję. Dziękuję za szczerą deklarację pomocy w likwidacji największych, dzikich wysypisk. Jestem bardzo zadowolony, że problematyka czystości naszych lasów, ale i czystości naszego otoczenia w ogóle jest tak ważna dla włodarzy naszych gmin. To nie było spotkanie kuriozalne, to nie było spotkanie w sprawie, to było spotkanie w sprawie ważnej i coraz ważniejszej. Teraz czas na działanie. Nadleśnictwo wykonuje obecnie dokładne pomiary i wylicza koszty likwidacji największych dzikich śmietnisk. Chcemy opracować program ich likwidacji z udziałem gmin i sołectw. Chcemy wciągnąć do akcji świadomych, życzliwych rolników i szkoły. Chcemy posprzątać tak, by krąg ludzi wciągniętych był jak najszerszy. Chcemy, by był to sukces rozumny i porządku. Może uda się zdobyć na ten cel również pieniądze „europejskie” - kto wie!

KRZYSZTOF SCHWARTZ

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych z Poznania, przedstawiciele Nadleśnictwa Jarocin, prezes jarocińskiego ZGO, wójtowie, burmistrzowie oraz komendant Straży Miejskiej wzięli udział w specjalnie zorganizowanym przez Krzysztofa Schwarza „Okrągłym Stole Śmieciowym”. Celem spotkania była wymiana doświadczeń oraz wypracowanie wspólnych działań w celu uporania się z rosnącymi stertami odpadów w lasach.

Na wstępie nadleśniczy Krzysztof Schwartz przedstawił zgromadzonym główne założenia polityki leśnej oraz statystyki. - *Chcę przedstawić problem śmieci na bazie położenia nadleśnictwa, które leży w centrum regionalnej dyrekcji - zaczął.* Prelekcji towarzyszył pokaz multimedialny, z którego zaproszeni goście mogli się dowiedzieć, jakie lasy dominują na terenie nadleśnictwa, jaki jest udział procentowy gatunków oraz co bardzo zagraża obszarom leśnym - śmieci. Nadleśniczy wspominał też o roli edukacji najmłodszego pokolenia. - *Ale trudno, żeby to się kończyło tak, że puszcza dzieci i one sprzątają po dorosłych - zauważył.* - *Takie akcje to fajna rzecz, ale to nie jest droga rozwiązania problemu* - dodał. Schwartz zauważył również, że na tych terenach nakładają się wszystkie formy ochrony przyrody - obszar chronionego krajobrazu, park krajobrazowy, rezerwat przyrody i inne. - *W związku z tym odpowiedzialność, jaka spada na nas leśników, gospodarzy tego miejsca, jest ogromna* - tłumaczył. Oburzenie wśród gości wywołały zdjęcia z dzikich leśnych wysypisk.

Pomysł na spotkanie zrodził się przed Wielkanocą, gdy nadleśnictwo po raz kolejny rozpoczęło porządki przy szlakach komunikacyjnych. - *Ale w tym samym czasie ludność też sprząta i te śmieci gdzieś się muszą sprowadzić. Do tego nałożyła się polityka państwa, czyli wzrost opłat za utrzymanie składowisk, który przełożył się z kolei na wzrost opłat za wywóz odpadów. Do tego składowiska nie przyjmują śmieci od pojedynczych obywateli, choć to nie jest do końca prawda, bo przyjmują, tylko trzeba wypełnić odpowiednią deklarację* - wyjaśnił Schwartz. - *Myślę, że te rozwiązania, które proponuje jarociński Zakład Gospodarowania Odpadami, są sensowne i warto do nich przekonywać rady gmin* - dodał. Nadleśnictwo stara się radzić sobie z zalewającą falą śmieci dzięki poustawianym w lesie kontenerom, patrolom straży leśnej z policją, tablicami informacyjnymi, szlabanami oraz koszami na śmieci. To jednak kropla w morzu. - *Możemy zrazić do siebie ludzi, bo nie będą chcieli przyjechać w takie zaśmiecone tereny* - dzielił się swoimi obawami nadleśniczy.

Głos przed dyskusją zabrał też prezes jarocińskiego Zakładu Gospodarowania Odpadami Mariusz Małynicz. Po przybliżeniu działalności i struktury ZGO namawiał zgromadzonych do wprowa-



SPOTKANIE NADLEŚNICZY SCHWARTZ rozpoczął od zapoznania zebranych z głównymi założeniami polityki leśnej

dzenia w swoich gminach 50 % bonusu za segregowanie śmieci. - *Edukować możemy siebie, dzieci, ale jest grupa ludzi, której nie wyedukujemy. Bez systemu sankcyjnego nie doprowadzimy do sprawnej gospodarki odpadami (...)* Firmy wywozowe nie kupują śmieci, one świadczą usługę. Przepisy nie mówią, że kubeł ma być pełny, on ma być na bieżąco wywożony - tłumaczył prezes ZGO. - *Tu nie chodzi o to, żeby pokazywać, że ktoś w swojej gminie ma wysypisko, które mu się aż występuje poza płot. Bo jeśli wójt czy burmistrz ma problem, to trzeba mu pomóc. Co zrobić, żeby nie wydawać pieniędzy, tylko w racjonalny sposób podchodzić do tej polityki gospodarki odpadami? Żeby ona była tak prowadzona, by to wysypisko na końcu zrekultywować. Byśmy wspólnie zajęli się tym problemem i za parę lat zobaczyli efekty* - dodał. - *To jest praca na lata, ale jedno jest pewne - nie można popuścić i nic nie robić* - zabrał głos komendant straży miejskiej Krzysztof Adamiak.

- *To co ZGO proponuje, to faktycznie jedyne wyjście dla nas, bo te wysypiska małe, co mamy, są już praktycznie do zamknięcia (...)* Kubeł w domu to jest taka sama niezbędna rzecz jak przyłtacz kanalizacyjne i w sposób cywilizowany musi to funkcjonować. Zgadzam się, że trzeba karać. My w małych gminach nie

mamy straży miejskiej, ale jak zrobimy jednego strażnika, to on będzie wszystkich znał - zauważył wójt gminy Nowe Miasto Aleksander Podemski. - *Straż jednoosobowa to coś, czego nie ma. Żeby działać tak naprawdę potrzeba czterech ludzi co najmniej* - tłumaczył komendant. - *Na takie przedsięwzięcie jesteśmy za małymi gminami* - stwierdził burmistrz Żerkowa Janusz Jajczyk. - *Zresztą spotkaliśmy się tu po to, aby podyskutować o problemie lasów, a nie*

składowiska. Powinniśmy iść w tym kierunku, aby wspólnie wysprzątać, bo nadleśnictwo samo nie poradzi - dodał. Komendant Adamiak stwierdził, że najbardziej opłacalna jest profilaktyka i nie należy na nią żałować funduszy. - *Skazany, który 3 dni sprzątał, powiedział mi, że już nigdy żadnego śmiecia nie wyrzuci, bo nie wiadomo, czy nie będzie musiał kiedyś znowu zbierać* - mówił.

Dokończenie na str. 2



POKAZAŁ też gościom zdjęcia z dzikich leśnych wysypisk



- **EDUKOWAĆ** możemy siebie, dzieci, ale jest grupa ludzi, której nie wyedukujemy - uważa prezes ZGO Mariusz Małynicz.



- **WIDZĘ**, że gminy rozumieją wagę lasów dla rozwoju społeczno-ekonomicznego lokalnych światów - podsumował dyskusję dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych Piotr Grygier (z lewej).

Dokończenie na str. 1

Głos w dyskusji zabrał też Dariusz Tomaszewski, zastępca wójta gminy Zaniemyśl. - Rozwiązać ten problem nie jest łatwo. My doszliśmy do tego, że aby śmieci nie trafiały w inne miejsca, to musi się nie opłacać. (...) Co zrobiliśmy? Początkowo wyeliminowaliśmy z rynku kilka firm zbierających, zapisując w regulaminie o czystości i porządku takie kryteria, których nie były w stanie spełnić firmy wywożące odpady np. przyczepą od traktora. Zostali poważni operatorzy. Wprowadziliśmy też system, aby mieszkańcy nie płacili od pojemnika, bo jak wywiezie jeden na kwartał albo do lasu, to ma oszczędności. Wywóz jest w cyklu dwutygodniowym, a mieszkańcy płacą za niego, ale licząc na głowę - od 4,20 zł w dół (...) System funkcjonuje od 1 marca, my wiemy dokładnie co do nazwiska, kto ma niepodpisaną umowę. Mamy też pięcioworkowy system segregacji. Podpisano 90 % umów, za pozostałymi 10 po Zaniemyślu biegają stażystki. A ci co nie podpiszą? Właśnie tu znakomitym rozwiązaniem jest strażnik miejski, który przyjdzie zobaczyć umowę. Nie ma, to 50 zł mandatu i kolejny raz przyjdzie za tydzień. I tak do skutku - podzielił się swoimi doświadczeniami. - Najważniejsze jest działanie, tak czy inaczej cel jest wspólny - stwierdził komendant Adamiak. - System ten działa w gminach, które są udziałowcami tego przedsięwzięcia. W gminie Nowe Miasto żadne przedsiębiorstwo za 4,20 zł od osoby nie wejdzie. I kwestia segregacji - ludzie sprzeczą się o sprawy banalne, pytają, czy mają umyć słoik i włożyć go do torby. Jeśli nie będą widzieć w tym korzyści, nie będą tego robić - stwierdził wójt Nowego Miasta.

Za obalanie mitów dotyczących śmieci i gospodarki odpadami wziął się też burmistrz Koźmina Maciej Bratborski. - Śmieci wywożą ludzie bogaci, nie biedni. Oni mają dużo odpadów i wyrzucają, bo ich to kosztuje (...) Najważniejszą rzeczą i na razie jedyną, którą możemy zrobić, jest edukacja. Bo tylko zmiana świadomości ludzi spowoduje, że przestaną te śmieci do lasu trafiać. A do tego sankcje. Uważam, że podstawową rzeczą jest współpraca Lasów z samorządami w zakresie edukowania - zauważył burmistrz. Dyskusja pod koniec toczyła się też wokół spalarni śmieci. - W Poznaniu mówi się o tym od 5 lat i nie można

przez ten czas znaleźć miejsca do jej lokalizacji - poinformował Mariusz Małynicz. - Musimy w tej chwili podjąć na szybko działania. Mamy piękne lasy, ścieżki rowerowe i trzeba coś z tym zrobić - szukał pomysłu burmistrz Jajczyk. - Może zatrudnić kogoś przez urząd pracy do wysprzątania, a nadleśnictwo wspomóc finansowo. Bo chodzi o to, żeby na dziś wyczyścić to, co się da. A reszta to długofalowa polityka. Ja się deklaruje z pomocą - dodał. Nadleśniczy Schwarz podziękował za ten głos i przyznał, że najpierw rzeczywiście trzeba wysprzątać. - Może warto się zastanowić nad napisaniem programu do jakiegoś funduszu, który objąłby swoim działaniem całe nadleśnictwo - 13 gmin. Najpierw trzeba by zrehabilitować dzikie wysypiska - zauważył. Na koniec głos zabrał wiceburmistrz gminy Miłostów Błażej Pera. - Mamy dwuosobową straż miejską, dzięki czemu możemy to i owo wyegzekwować. Zaczynamy wprowadzać selekcję workową. (...) Po raz pierwszy na zebraniach wiejskich padły nazwiska, to są pozytywy. Nawet czasem pokazywali na sali palcem, kto konkretnie śmieci wywozi. (...) A poza tym edukacja i jeszcze raz edukacja. Jak ostatnio byłem na rybach niedaleko mnie wędkował pan z synem. Rozpalili ognisko, bo było dość chłodno. Przy wygaszaniu tata próbował zagarnąć pudełko na przynętę i folię do ognia. Syn zwrócił mu uwagę, że tak się nie robi. Fajnie, że takie rzeczy się zdarzają. To jest przyszłość, żeby edukacja robiła jak najwięcej dobrego - przytoczył przykład. Dyskusję podsumował dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu Piotr Grygier. - Jestem zbudowany. To, co mnie tu podniosło na duchu to to, że gminy rozumieją wagę lasów dla rozwoju społeczno-ekonomicznego lokalnych światów. Będziemy wdzięczni za jakąkolwiek pomoc finansową w zakresie usunięcia tych śmieci, które sami jesteśmy w stanie zebrać. A co do edukacji, jesteśmy otwarci. Będziemy tworzyli centrum w Czeszewie, które będzie przydatne dla całego obszaru. Mam nadzieję, że to spotkanie da bodziec innym nadleśniczym, aby zorganizować podobne - zakończył.

„Okrągły Stół Śmieciowy” odbył się w Mickiewiczowskim Centrum Turystycznym w Żerkowie. (ula)

Nie wszystko jest ekologiczne

„Chronić możemy tylko to, co dobrze znamy.”
Yanna Arthus - Bertrand
fotografik Ziemi

Kiedy Słońce wstępuje w zodiakalny znak Barana, na półkuli północnej Ziemi rozpoczyna się wiosna. Następuje to zwykle 20 lub 21 marca. Wtedy w siedzibie ONZ w Nowym Jorku rozbrzmiewa Dzwon Pokoju ogłaszając rozpoczęcie Dnia Ziemi.

Zaczął się w San Francisco

Pierwszy raz Dzień Ziemi obchodzony był w San Francisco w 1970 roku z inicjatywy burmistrza tego miasta. Pomysł ten poparł sekretarz generalny ONZ U Thant, który 26 lutego 1971 roku podpisał dokument, na podstawie którego w czasie wiosennego zrównania dnia i nocy Narody Zjednoczone obchodzą Dzień Ziemi.

Dawniej, kiedy w życiu ludzkości dominowały kultury rolnicze, dzień równonocy wiosennej był świętowany jako symbol nowego rodzącego się życia. Współcześnie podkreśla się, że ma to być



KĘPA krzewów za Lidlem w Jarocinie

dzień równowagi, odrzucenia różnic między ludźmi i ich zgodnego działania dla zachowania Ziemi, która jest naszym wspólnym domem.

W Polsce pierwsze obchody Dnia Ziemi odbyły się w Warszawie dopiero w 1990 roku. Marcowa pogoda w naszym kraju jest bardzo kapryśna i często zniechęcała ludzi do uczestnictwa w imprezach plenerowych. Z tego względu bardziej popularne stało się organizowanie Dnia Ziemi 22 kwietnia.

Dzień Ziemi to szereg akcji, których celem jest edukacja ekologiczna i promowanie postaw ekologicznych w społeczeństwie. Ich organizatorzy pragną doprowadzić do rzeczywistego zrozumienia przez społeczność Ziemi, że stan przyrody zależy od działalności człowieka, uświadomić wszystkim, jak delikatne i wrażliwe na nasze błędy jest środowisko naturalne i jak należy o nie dbać.

Edukacja ekologiczna w szerokim znaczeniu to działania, które mają podnieść poziom świadomości ekologicznej, poprawić konkretne zachowania korzystne dla środowiska naturalnego, upowszechniać wiedzę o przyrodzie. Zadanie to jest formalnie realizowane we wszystkich typach szkół, w postaci oddzielnej ścieżki edukacyjnej, a w szerokich kręgach społeczeństwa także przez specjalistyczne ośrodki edukacyjne i liczne organizacje ekologiczne. Te ostatnie starają się wykorzystać Dzień Ziemi także jako okazję do promowania i wprowadzania zmian w ustawodawstwie o ochronie środowiska naturalnego.



WYLOT MOSTKA przy zbiorniku wód opadowych przy ul. Długiej w Jarocinie

Wielkie znaczenie edukacji ekologicznej podkreślają oficjalne dokumenty przyjęte podczas konferencji ONZ „Człowiek i Środowisko” w Sztokholmie w 1972 roku oraz w czasie „Szczytu Ziemi” w Rio de Janeiro w 1992 roku.

Ekologiczne, czyli jakie?

Potrzebę prowadzenia szerokiej i powszechnej edukacji ekologicznej społeczeństwa widać chociażby w takich zachowaniach jak nazywanie nieomal

wszystkich przedmiotów i działań ekologicznymi. Mamy ubrania, buty, żywność, proszki do prania, samochody, turystykę... wszystko „eko”. Jednocześnie w sklepie szczycącym się sprzedażą ekologicznej żywności, każdy artykuł pakowany jest w plastikowe pojemniki, pudełka i torebki, które przez setki lat będą leżały na wysypisku śmieci. Zwyczaj chodzenia po zakupy z własnym koszykiem lub torbą niestety zaniknął, podobnie jak wiele innych rzeczywiście ekologicznych nawyków.

Śmieszy nas takie określenie jak „ekologiczny” papier toaletowy, ale skoro ten przymiotnik jest już tak powszechnie znany, ograniczmy jego używanie dla określenia działań, przedmiotów, sposobów myślenia, które są naprawdę przyjazne przyrodzie i zdrowiu, są zgodne z naturą i służą zapewnieniu trwałości środowiska naturalnego naszej planety.

Ekologia zajmuje się stosunkami zachodzącymi pomiędzy organizmami żywymi a otaczającym je środowiskiem. Tymczasem terminy ekologia, ekologiczny często używane są w języku potocznym nieprecyzyjnie w sensie znaczeniowym, nie zawsze związanym z ekologią jako nauką. Często odnoszą się do nauki o ochronie środowiska, czyli sozologii, czasem do samej ochrony środowiska jako takiej lub do działalności społecznej albo artystycznej związanej z tematyką przyrodniczą.

Zapewne znaczenie bezpieczeństwa ekologicznego docenia znacznie większa część społeczeństwa niż sądzimy, tylko jej siły sprawcze są zbyt słabe, a głos zagłuszany. Politycy, urzędnicy, działacze gospodarczy zajmują się problemami ochrony środowiska naturalnego głównie z chęci sprostania poprawności politycznej i zyskania zaufania publicznego. Boimy się świadomości narastającego zagrożenia, jakie czynimy w środowisku naturalnym. Świadomość tych zagrożeń jest niewygodna, bo wymaga zmiany sposobów życia, do których się przyzwyczailiśmy.



LAS TUMIDAJ u wylotu ul. Leśnej w Jarocinie

Jej uznanie musi spowodować konieczność prze-wartościowania celów rozwoju naszej cywilizacji, rozwoju gospodarczego i dotychczasowych sposobów korzystania z zasobów przyrody.

Potrzebna wiedza i sprawny system

Polska w czasie ostatnich kilkunastu lat dokonała znaczącego postępu w ochronie środowiska. Nastąpił istotny spadek emisji zanieczyszczeń gazowych, głównie w energetyce. Poprawił się stan czystości wód płynących i stojących. Bardzo dobry jest stan czystości naszych gleb. Wzrosła liczba oczyszczalni ścieków i poprawiła się sprawność już istniejących. Najmniejszy postęp nastąpił w gospodarce odpadami komunalnymi. W tej dziedzinie jesteśmy dopiero na początkowym etapie kształtowania świadomości społeczeństwa oraz gruntownej zmiany systemu gospodarowania tymi odpadami.

Wciąż najprostszym i najtańszym sposobem pozbycia się śmieci jest ich porzucenie w miejscach publicznych, a najłatwiej w lesie. W lasach można znaleźć praktycznie wszystko, co nie przydaje się już w domu - lodówkę, połamane meble, telewizor, gruz pozostały po remoncie mieszkania itp. Takie zachowania znikną, gdy wszyscy zrozumieją, że każdy współczesny człowiek ponosi odpowiedzialność za przyrodę dla dobra przyszłych pokoleń, a sprawnie działający system gospodarki odpadami komunalnymi umożliwi ich racjonalne zagospodarowanie.

Krytycy współcześnie organizowanych Dni Ziemi podkreślają, że stały się wydarzeniem banalnym, bez głębszego znaczenia, kojarzonym przez większość ludzi z krótkimi migawkami w telewizji, pokazującymi dzieci szkolne zbierające śmieci lub sadzące drzewka. Oglądaniu takich obrazów rzadko towarzyszy refleksja widzów, że te dzieci próbują naprawiać szkody powstałe przez brak wiedzy i odpowiedzialności osób dorosłych lub wadliwe działanie systemu odpowiedzialnego za stan ochrony środowiska naturalnego.

WACŁAW ADAMIAK

Z CYKLU PASJONACI

Od partyzanta do leśnika

Jan Suder o lesie może opowiadać godzinami. Pasją do przyrody zaraził się od swojego ojca, który przez kilka lat mieszkał w lesie. - *Las chronił mojego ojca i żywił go* - mówi Jan Suder.

Jan Suder - leśnik z zawodu i z zamiłowania. Pasją do przyrody zaraził się od swojego ojca Jana - partyzanta z czasów II wojny światowej. W lesie znanego pod pseudonimem „Milczek”. - *Las chronił mojego ojca i żywił go* - mówi Jan Suder. Na wspólnych rozmowach spędzali wiele godzin. - *Przez to, że mój tato się ujawnił, to ja miałem kłopoty z dostaniem się do liceum nr 8 Adama Mickiewicza w Poznaniu. A potem mi nie chcieli dać za pracę zawodową jakiejś tam blachy czy medalu, bo życiorys...* A co jestem

rozpoczął swoją pracę zawodową. - *Niech sobie pani wyobrazi. Mieszka pani w Poznaniu, w Wielkopolsce. Nagle znajduje się pani w puszczy zielonej pod Ostrołęką w Puszczy Kurpiowskiej, gdzie prawie wszyscy wierzą w zabobony* - opowiada. Przez dwadzieścia lat mieszkał i pracował w Długosiodle. - *Tam w lesie jest przepiękne miejsce pamięci - pomnik pod Pecynkami. Nie było wskazane, aby Lasy Państwowe dbały o pomnik Armii Krajowej. Ale dowiaduję się, że co roku przyjeżdżali*

Uważam, że łatwiej będzie nam nauczyć się historii, jeśli będziemy ją znać. (...) Nasz język polski bardzo ubożeje. (...) Okazuje się, że gdziekolwiek się pojedzie i powie się o grzybach „zielonki”, „pieprznik jadalny”, „członek”, to nikt nie będzie wiedział, co to jest. A czy nie warto wziąć i spisać ten język, to przecież jest nasza kultura, bogactwo - podkreśla Jan Suder. Radzi też, aby zwracać uwagę na kapliczki, które wiszą na drzewach przydrożnych. Uważa, że warto byłoby spisać ich historię. - *Wszystko za chwilę zginie. (...) Niech dziadkowie swoim wnukom przekażą te informacje, tak jak mój dziadek opowiadał mi o I wojnie światowej, co on robił, gdzie przebiegała granica, co on przemyczał. To jest kapitalna rzecz* - twierdzi. Zapewnia, że w lesie jest bezpieczniej niż na ulicy w dużym mieście.

Zaraża pasją wnuka

Jan Suder mimo swoich obowiązków zawodowych dbał o to, aby to, co usłyszał od swojego ojca, przekazać także swoim dzieciom. - *Robiłem wszystko, aby w każdą sobotę zabierać dzieci na wycieczki rowerowe. A zimą bieg na nartach, pływanie i wyjazdy. (...) Z dorosłym synem pojechałem na Ukrainę. Dużo rozmawialiśmy. Jestem dumny, że moje dzieci skończyły moją uczelnię, tylko różne wydziały. Nie wiem, czy mogą być z tego dumny, że syn kultywuje tradycję. Jest w przepięknym miejscu, zajmuje się ogrodem w ośrodku studiów teatralnych w Gabienicach. Jest tam podobnie jak w Gołuchowie* - podkreśla. Swoją pasją do przyrody zaraża też wnuka. - *Chodzimy do parku, ja mu nie opowiadam, a jedynie odpowiadam na pytania. Okazuje się, że jak idziemy do parku, to dochodzi do przeżabawnych sytuacji. (...) W parku znalazł owada oleicę. Po dwóch tygodniach pojechałem do Niemiec na wykład edukacyjny i Niemiec pokazuje oleicę i nikt z Polaków nie wiedział, a Suder mówi: „oleica”. Później mówię do wnuka: widzisz, jak mi pomogłeś* - wspomina.

Nie poluje

Mimo że jest leśnikiem i wie prawie wszystko o myślistwie nie uczestniczy w polowaniach. Podkreśla, że nie jest normalne, aby leśnik nie strzelał do zwierząt. - *Jestem chyba wyjątkiem. Nie mam pamiętek w postaci wypchanych zwierząt. Mam jedynie to, co znalazłem* - zapewnia. Dodaje: - *Moje dzieci powiedziały mi, że jak będę polował, to nie chcą mnie znać i ja nie poluję. Podkreśla jednak, że on za 25-lecie swojej pracy dostał dubeltówkę. - Ale przepisy się zmieniły i broń trzeba było nawiercić, żeby nie strzelać. (...) Mam pamiątkę, wisi na ścianie* - mówi.

ANETTA PRZESPOLEWSKA



Przypominamy o konkursie „Szukamy kapliczek”

Jeszcze tylko do końca kwietnia

Przypominamy Naszym Czytelnikom o ogłoszonym jesienią ub. roku regionalnym konkursie pod patronatem „Gazety Jarocińskiej”. Termin nadsyłania zdjęć mija 30 kwietnia. Zachęcamy wszystkich do wzięcia udziału w naszym przedsięwzięciu.

Poniżej regulamin konkursu.

(red)

„Szukamy kapliczek”

1. Celem konkursu jest odszukanie oraz opisanie kapliczek (nadrzewnych i wolno stojących), krzyży oraz miejsc kultu religijnego występujących na terenie Nadleśnictwa Jarocin.
2. W konkursie może wziąć udział każda osoba, która wykona: zdjęcia kapliczki (lub kapliczek), krzyży oraz miejsc kultu religijnego, szczegółowo opisz, co przedstawia zdjęcie, poda dokładną lokalizację obiektu przedstawionego na zdjęciu.
3. Termin nadsyłania prac: do **30 kwietnia 2008 r.**
4. Rozstrzygnięcie i przyznanie nagród przez Komisję Konkursową - do **16 maja 2008 r.**
5. Do uczestnictwa w konkursie kwalifikuje przesłanie dowolnej ilości zdjęć, spełniających warunki pkt. 2, na papierze fotograficznym w formacie 13 x 18 cm oraz na płycie CD, opatrzonej imieniem, nazwiskiem, miejscem zamieszkania i wiekiem autora, wraz z oświadczeniem podanym niżej, na adres: Nadleśnictwo Jarocin, ul. Kościuszki 43, 63-200 Jarocin.
6. Wszelkie dodatkowe informacje o konkursie można uzyskać pod numerem tel. (0-62) 747-23-19 (Rafał Biernacki).
7. Werdykt Komisji Konkursowej zostanie podany do publicznej wiadomości, w mediach, prasie leśnej i na stronie internetowej Lasów Państwowych.
8. Przewiduje się jedną nagrodę główną oraz dwa wyróżnienia, które zostaną wręczone laureatom przez Nadleśniczego na specjalnie zorganizowanej uroczystości w miesiącu maju 2008 roku.
9. Postanowienia końcowe: organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo modyfikacji podziału nagród, od postanowień Komisji Konkursowej nie przysługuje odwołanie, nadesłane prace konkursowe przechodzą na własność organizatora konkursu, prawa materialne do publikacji nadesłanych zdjęć konkursowych przechodzą na własność Nadleśnictwa Jarocin.

Treść oświadczenia:
(miejscowość, data)

Oświadczenie

Ja (imię i nazwisko autora zdjęć lub jego prawnego opiekuna), zam. (adres), oświadczam, że jestem autorem/prawnym opiekunem autora/* zdjęć nadesłanych wraz z tym oświadczeniem na konkurs „Wieści z lasu”, ogłoszonym 26 października 2007 r. Jednocześnie zgadzam się na wykorzystanie powyższych fotografii przez Nadleśnictwo Jarocin w publikacjach i wystawach, jedynie pod warunkiem opatrzenia zdjęć imieniem i nazwiskiem autora, i nie będę w przyszłości rościć z tego tytułu żadnych praw.
(czytelny podpis)
*niepotrzebne skreślić

Informacja dla odbiorców surowca drzewnego

W związku z zaburzeniami realizacji umów zakupu drewna w I kwartale br., Nadleśnictwo Jarocin informuje, że wnioski o przesunięcie terminu zakupu będą załatwiane pozytywnie.



winny temu, że ojciec jako młody chłopak urodzony w znanej miejscowości od dwóch lat - Włoszczowej, znalazł się w grupie partyzantów, w tym słynnym obwodzie radomsko-włoszczowsko-częstochowskim - wspomina leśnik.

Z ojcem miał dobry kontakt. Wspólne rozmowy spowodowały, że postanowił zostać leśnikiem. Jedną z zapamiętanych opowieści dotyczyła dubeltówki, którą senior Jan Suder dostał za wieloletnią pracę zawodową. - *Uwielbiał polować. Ale jak przyszedł okres weryfikacji, to za to, że się ujawnił, (to jest niepewny), odebrali broń mojemu ojcu. Ojciec się wnerwił, chcieli mu oddać broń, a on powiedział, że nie chce i zaczął wędkować* - wspomina Jan Suder. Zawsze towarzyszył swojemu ojcu w wyprawach nad wodę. - *I te opowieści były pod gołym niebem. Wędkę wzięliśmy na węgorza i patrzyliśmy się w niebo, jak te sputniki zaczęły latać. I ojciec opowiadał* - wspomina. Podkreśla, że dowiedział się wówczas o tym, że las jest wielką i niezbadaną księżką. - (...) Miałem przyjemność poznać pana Nienackiego, który napisał „Pana Samochodzika i Templariuszy”, ale napisał też książkę, pt. „Wielki las”. Za tę książkę, w której według wielu osób źle opisał leśników, Ośrodek Kultury Leśnej dał mu nagrodę „Kornika” - opowiada Jan Suder.

Zasłużony dla kombatantów

Po ukończeniu studiów wraz z żoną udał się do Puszczy Kurpiowskiej. Tam

partyzanci AK. Żeby nie mówić, że przyjeżdżają partyzanci AK, to mówiło się, że przyjeżdżają żyrowiaci, czyli słuchacze pierwszej leśnej szkoły podziemnej, czyli partyzanci, a ich honorową przewodniczącą jest Alina Janowska - wspomina Jan Suder. Tam też spotkał współtowarzyszy broni swojego ojca. - *Dla mnie, młodego wówczas chłopaka, spotkanie z facetem, który mówił, że walczył z moim ojcem, to było niesamowite przeżycie* - mówi Jan Suder. Podczas rozmów okazało się, że również dowódcy ojca byli leśnikami. - *Wykonywałem swoje obowiązki zawodowe, a z drugiej strony pogłębiałem wiedzę o działalności mojego ojca* - twierdzi. Praca na rzecz kombatantów została doceniona przez dyrektora generalnego Lasów Państwowych. Jan Suder został członkiem komisji kombatantów leśników. - *Były to lata 1997-2002. Miałem przyjemność uczestniczyć w tych spotkaniach. Jedne z najważniejszych z tych zjazdów odbywały się w Gołuchowie. Dostałem przepiękne odznaczenie* - Krzyż za Zasługi dla Związków Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych - mówi z dumą.

Chce uczyć dzieci

Miłością do lasu Jan Suder chciałby zarazić młodzież i dzieci. Lasy Państwowe wydały książkę „Lasy nasiąkły krwią”. - *Chciałbym, aby wspólnie z nauczycielami historii rozpisac konkurs, żeby dzieci znalazły te różne groby w lasach. (...)*



gawęda o drzewach

Osika *(Populus tremula)*

W naszych gwarach ludowych często przyjmuje nazwy: osina, osiczyna, trzepocina. W języku dendrologów nazywa się topolą osiką lub topolą drzącą (*Populus tremula*) - jest jednym z gatunków topoli, rodzaju należącego do rodziny wierzbowatych.

Tym, co stanowi wyjątkową cechę osiki i co sprawiło, że uchodzi ona za drzewo niesamowite, jest jej wieczne dygotanie.

Według legendy - osika drży ze zgrozy na wspomnienie czynów, jakich dopuściła się w raju. To podobno ona,

Jakby tej wielkiej hańby osice nie było dosyć, spotkało ją nowe wielkie upokorzenie. Oto Judasz z Karioty, zdradziwszy Jezusa za trzydzieści srebrników, popadł w rozpacz i powiesił się właśnie na osice.

Dlaczego akurat osika została tak napiętnowana? Otóż dlatego, że jej bezustanne dygotanie, spowodowane osadzeniem drobnych, prawie okrągłych liści na długich, spłaszczonych, wiotkich ogonkach oraz poszum przy pozornie bezwietrznej pogodzie - były

dla ludzi przed wiekami czymś wielce osobliwym i podejrzany, wywoływały fantastyczne skojarzenia i zmyślenia. Z tego właśnie powodu trafiła osika do zabobonów różnych narodów.

W zbiorze ludowych podań zabobonnych pt. „Wierzenia mazurskie” (Maksymilian Toeppen, 1894) czytamy na przykład, żeby zmusić złodzieja do oddania skradzionych przedmiotów to: „Trzeba sobie kazać zrobić świder, który by się wkręcał w drzewo nie poprzez wiercenie w prawo, lecz w lewo. Z tym świderem należy iść tyłem do osiny, wyświdrować w niej dziurę, wetknąć w nią coś z rzeczy, z których złodziej ukradł, i zatkać dziurę kołkiem zrobionym z tego drzewa. Wkrótce zacznie mocno trząść złodzieja i rzeczy skradzione zwróci”. Ale można też inaczej (cytat z tego samego zbioru): „Ocalałą część skradzionego kładzie się pod cegłę ogniska i we czwartek po wieczery pali się na tym drzewo osinowe.” Ciekawostka - do dzisiaj zapałki wykonywane są z drewna osikowego.

A ze „Zwyczajów pogrzbowych ludu polskiego” (Wyd. im. Ossolińskich, Warszawa 1921), dowiadujemy się o tajemniczym powiązaniu osiki z życiem pozagrobowym, o jej magicznej

mocy. Oto kilka przykładów:

W południowo-wschodniej Polsce, gdzie samobójców chowano na rozstajnych drogach, wbijano w świeży grób, nad pierściami samobójcy, osikową gałąź, aby nieszczęśnik wrósł w nią i nie wtóczył się po świecie jako upiór (czyżby stąd wziął się przesąd z horrorów - wampira można unieszkodliwić tylko osinowym kołkiem?). Osinowe kołeczki, użyte do przybicia wieka trumny, dawały większą gwarancję niż gwoździe, że zmarły nie wydosłanie się stamtąd i nie będzie straszzył po nocach. Na północno-wschodnich obszarach Polski wierzono, że kiedy wichura wyrwie z ziemi osikę wysoką, umrze ktoś stary, gdy średnią wzrostem - ktoś w średnim wieku, kiedy małą - dziecko. Przesąd, jakoby wyrwana osika zapowiadała śmierć, żywotny był jeszcze przed drugą wojną światową na Mazowszu. Niedowiarków powątpiewających w tę „oczywistą prawdę” pouczano, że Pan Bóg specjalnie obdarował osikę korzeniami ukrytymi płytko pod ziemią. Nie wiem, czy osika, która rzeczywiście system korzeniowy ma niezbyt głęboki, często ulega wywróceniu przez wichurę, wprost przeciwnie - jest odporna na mróz, jak i na suszę, a ze zjawisk atmosferycznych boi się tylko pioruna.

Osika nie należy do drzew objętych ochroną przyrody, ale bądźmy dla niej życzliwi. Bo jest wrośnięta w nasz krajobraz, w naszą kulturę ludową, bo jest... taka polska.

(Opr. Jan Suder z wykorzystaniem „Gawędy o drzewach” M. Ziolkowskiej)

Woda dla lasu, las dla wody



Zastawka szandorowa

W Centrum Edukacji Przyrodniczo-Leśnej SGGW w Rogowie 1 i 2 kwietnia odbyła się kolejna, czwarta konferencja z cyklu „Aktywne metody ochrony przyrody w zrównoważonym leśnictwie”. W tym roku pod hasłem: „Woda dla lasu, las dla wody”. Konferencja dotyczyła jednej z najważniejszych funkcji lasów; funkcji retencyjnej i wodochronnej oraz koniecznych i konkretnych działań zmierzających do zatrzymania wody w ekosystemach leśnych. Miała charakter ogólnopolskiego, otwartego forum wymiany doświadczeń i poglądów w tym zakresie. Przeznaczona była głównie dla pracowników Lasów Państwowych (związanych z projektem małej retencji), parków narodowych i krajobrazowych oraz środowisk akademickich i organizacji pozarządowych związanych z problematyką aktywnej ochrony przyrody w lasach.

Zasoby wodne w Polsce, w porównaniu z innymi krajami Europy, należą do najmniejszych, a ponadto cechuje je zmienność czasowa i przestrzenna. Wiele badań wskazuje na występowanie w Polsce trendu zmniejszania się zasobów wodnych przy zwiększającej się częstotliwości występowania hydrologicznych zjawisk ekstremalnych w postaci susz i powodzi. Przyczyny tego zjawiska, obejmującego coraz większe obszary leśne, można podzielić na naturalne i antropogeniczne. Istotny wpływ na zmniejszanie się zasobów wodnych ma występowanie długotrwałych okresów suszy klimatycznej spowodowanych mniejszymi opadami oraz wzrostem temperatury w ostatnim dwudziestolecu. Poważny wpływ na warunki wodne ma także ingerencja antropogeniczna w naturalny obieg wody za pomocą środków technicznych. Trwałe zmiany warunków wodnych na obszarach leśnych wywołują inwestycje hydrotechniczne (ujęcia wód powierzchniowych, stopnie wodne i zbiorniki wodne, regulacje rzek, wały przeciwpowodziowe), urządzenia melioracji wodnych, infrastruktura komunikacyjna, a także inna działalność jak np. wydobywanie kruszyw czy pobór wód podziemnych. Szczególnie dużą rolę w kształtowaniu zasobów wodnych odegrały urządzenia melioracyjne, które były intensywnie budowane do końca lat 70. ubiegłego wieku. Systemy melioracyjne pełniły głównie funkcję odwadniającą, co spowodowało przesuszenie wielu siedlisk leśnych, a także zniszczenie lub degradację licznych obszarów mokradłowych. W tej sytuacji coraz bardziej znaczące są retencyjne i wodochronne funkcje lasów. Wskutek spowolnienia przepływu wody przez ekosystem leśny zwiększają się zasoby wód powierzchniowych i podziemnych, a także poprawia się ich jakość. W celu zmniejszania niedoboru wody, stanowiącego już obecnie barierę rozwoju gospodarczego w wielu sektorach gospodarki kraju, podejmuje się liczne przedsięwzięcia z zakresu małej retencji. Obejmują one zarówno urządzenia techniczne (małe zbiorniki wodne, jazy, zastawki), jak również zabiegi nietechniczne (zalesienia, zadrzewienia, roślinne pasy ochronne, ochrona śródlęśnych stawów i mokradel), spowalniające lub powstrzymujące odpływ wody przy jednoczesnym odtwarzaniu naturalnego krajobrazu. Przykładem tych działań mogą być dwa duże projekty przygotowywane obecnie do realizacji w ramach III Priorytetu Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko:

- „Zwiększanie możliwości retencyjnych oraz przeciwdziałania powodzi w ekosystemach leśnych na terenach nizinnych”,
- „Przeciwdziałanie erozji wodnej na terenach górskich związanej ze spływem wód opadowych. Utrzymanie potoków górskich i związanej z nimi infrastruktury w dobrym stanie”.

Programy te zasługują na szczególne uznanie i wszelką pomoc ze strony urzędów i instytucji, środowisk naukowych, a także praktyków ochrony przyrody z parków krajobrazowych, narodowych i organizacji pozarządowych.

Wśród wielu prelegentów przedstawiających szeroki zakres informacji związanych z wprowadzaniem małej retencji w lasach był także nadleśniczy Nadleśnictwa Jarocin Krzysztof Schwartz. W swojej prezentacji pt. „Ochrona lasów łęgowych i starorzeczy w Nadleśnictwie Jarocin” przedstawił doświadczenia nadleśnictwa w czynnej ochronie obszarów wodno-błotnych. W latach 2002-2005 Nadleśnictwo Jarocin z pomocą fundacji Ekofundusz wybudowało próg piętrzący na Lutyni i zastawki zapobiegające odpływowi wody ze starorzeczy oraz połączono Lutynię z dwoma starorzeczami uzyskując lepsze napełnienie tych zbiorników. W ten sposób zabezpieczono uroczysko Czeszewski Las od postępującej degradacji na obszarze 500 ha. Aktualnie rozpoczęto realizację drugiego etapu retencji polepszający warunki egzystencji łęgów w uroczysku Czeszewski Las i ekosystemów starorzeczy leżących w sąsiednich uroczyskach. Etap ten zakłada poprawienie za pomocą retencji wodnych warunków siedliskowych na obszarze ok. 2.000 ha doliny Warty pomiędzy Czeszewem i Nowym Miastem.

(rb)



widząc, że Kain, najstarszy syn Adama i Ewy, błędzi po topolowym lesie w poszukiwaniu kołka, którym by mógł zabić swego młodszego brata, Abła, podała mu bez skrępowań własny konar, gdy wyciągnął po niego zbrodniczą rękę. Nie zatrzęsała się wtedy z gniewu i oburzenia, nie zaszumiła ze zgrozy jak inne topole, lecz pełna trwogi uległa jego żądaniu. Bo już taka jest: nieśmiała, popadająca w popłoch przy byle wiatku, z którejkolwiek bądź strony - prawdziwa „tremula”. Obecnie za to trzęsie się i szumi, ale za późno. A ten odłamany przez Kaina konar osiki ukształtowany w pałkę, znalazł się - co za przypadek! - u nas, w Żywcu. Widocznie bratobójca Kain, przeklęty przez Boga i skazany na wieczną tułaczkę nie ominął i Polski. Mamy przysłowie: „W górach żywieckich Kain pałkę zgubił”. Stara gadka głosi, że zgubił ją uciekając przed naszymi zbójnikami.

Inne podanie zarzuca osice nie tylko brak odwagi, ale i to, co dziś nazywamy znieczulicą. Kiedy Święta Rodzina, doświadczony osioł, uciekała przed siepaczkami króla Heroda z Betlejem do Egiptu, Matka Boska zwróciła się do rosnącej w przydrożnym gaju osiki z błaganem o pomoc. Osika odmówiła schronienia pod swymi gałęziami, tłumacząc, że listowie ma za rzadkie, że matemu Jezusowi będzie niewygodnie, bo mchu pod nią tyle, co kot napłakał, aż wreszcie wyznała: boi się, żeby król Herod nie ściął jej za pomoc okazaną zbiegłemu.

W trzydzieści trzy lata później, jak głosi legenda, z osikowego drzewa sporządzono krzyż, na którym Chrystus w męce żywota dokonał.